Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 29 GRUDNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 296

Nota rady ambasadorów do Niemiec.
Kiedy nastąpi ewakuacja terenów okupowanych.

Paryż, 28 grudna.

O wczorajszej uchwale rady ambasadorów podają dzienniki dzisiejsze następujące szczegóły:

Rada odbyła się na Quai d'Orsay pod przewodnictwem p. Cambona, Marszałek Foch i szef sztabu generalnego generał D'Esticker brali udział w posiedzeniu rady. Obaj generałowie odbyli przedtem konferencję z prezesem rady ministrów p. Herriotem. Prawie równocześnie z temi naradami (w sobotę przedpołudniem o godz. 11) przybył na Quai d'Orsay ambasador niemiecki p. Hoesch i odbył krótką konferencję z p. Cambonem.

Posiedzenie rady mabasadorów zakończyło się krótko przed godz. 1, a wydany o niem krótki komunikat urzędowy głosi:

„Rada ambasadorów stwierdza zupełną jednomyślność rządów Francji, Belgji Wielkiej Brytanji, Włoch i Japonji w sprawie strefy kolońskiej. Jest ona również zgodna co do formy, w jakiej jej postanowienie ma być podane do wiadomości rządowi niemieckiemu. Konferencja rozpoczęła wczoraj prace nad opracowaniem noty, którą rządy państw sprzymierzonych mają wręczyć rządowi niemieckiemu przed 19-tym stycznia. Ostateczne ustalenie treści tej noty zostanie dokonane w środę, 31 grudnia".

Dalsze wiadomości donoszą, że rada ambasadorów wybrała komitet redakcyjny pod przewodnictwem dyrektora departamentu na Qui d'Orsay p. de la Roche'a, którego zadaniem ma być techniczne opracowanie noty rady ambasadoró wdo Niemiec. Do komitetu weszli jako członkowie sekretarze i oficerowie poszczególnych międzysojuszniszych komisji kontrolujących.

Paryż, 28 grudnia.

Wyłoniony przez radę ambasadorów komitet redakcyjny dla opracowania noty do rządu niemieckiego w sprawie ewakuacji strefy kolońskiej przystąpił już wczoraj do opracowania jej tekstu.

Wedle wiarogodnych wiadomości nota ma uzasadnić obszernie stanowisko rady ambasadorów w tej sprawie, podając zarazem powody, dla których ewakuacja nie może być dokonana traktatu i będzie mogła być wzięta przez rządy sprzymierzone pod uwagę dopiero wówczas, gdy rząd niemiecki rozpocznie rzeczywiście wypełniać postanowienia traktatu wersalskiego w sprawie rozbrojenia.

Urzędowy komunikat wydany przez p. Herriota o wczorajszem posiedzeniu rady ambasadorów, donosi, że strefa kolońska tak długo pozostanie obsadzona przez wojska państw sprzymierzonych, póki Niemcy nie wypełnią znanych pięciu punktów co do rozbrojenia, wskazanych w nocie rady ambasadorów z września 1922 roku.

Rakowski posłem sowieckim w Paryżu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 28 grudnia.

W związku z przerwaniem rokowań sowiecko-francuskich krążą w kołach politycznych pogłoski, jakoby Rakowski miał być mianowany posłem sowieckim w Paryżu na miejsce Krasina.

Prasa demokratyczna stwierdza, iż w styczniu rokowania te zostaną wznowione, gdyż dotychczasowe nieporozumienia zostaną zapewne w najkrótszym czasie usunięte drogą rokowań piśmiennych.

Choroba premjera Herriota

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 28 grudnia.

Jak się dowiadujemy stan zdrowia premjera Herriota jest zadawalniający. Premjer wstał już z łóżka i pracuje na razie nie opuszczając swego pokoju. Lekarze stwierdzają, iż Herriot jeszcze około dwóch tygodni musi pielęgnować swą chorą nogę.

Prasa nacjonalistyczna wykorzystuje nadal chorobę Herriota dla swych celów i podaje codzień różnorodne informacje o zbliżającym się przesileniu rządowem.

Na Quai d'Orsay oświadczono dziennikarzom, iż wszelkie pogłosi o jakichkolwiek zmianach w rządzie są bezpodstawne.

Zwyżka cen kawy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Hamburg, 28 grudnia.

Na rynku kolonjalnym w bieżącym tygodniu panowało znaczne ożywienie.

Szczególnie poszukiwana była kawa, której cena uległa znacznej zwyżce.

Groźny pożar w śródmieściu.
Skład jaj w płomieniach.

Dziś o godzinie 10-ej przed południem syreny fabryczne zaalarmowały pożar.

Okazało się, iż w oficynie domu trzypiętrowego przy ulicy Wschodniej nr. 16, zapalił się skład Pientki.

Podczas wybuchu pożaru właściciel składu, jakoteż syn właścicielki domu, znajdowali się wewnątrz składu.

Na mijsce wypadku przybyły natychmiast I, II, III, IV, V, IV oddziały straży ogniowej, jakoteż i straż Widzewskiej Manufaktury.

Ogień rozszerzył się z błyskawiczną szybkością, tak, iż zagrażał domom sąsiednim.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej straży udało się z wielkim trudem ogień o godz. 11.45 umiejscowić.

Na miejsce pożaru prócz komendantów straży przybyli przedstawiciele władz pp. nadkomisarz Izydorczyk, komisarz Wayer, kom. Rozumski i inni.

Policja konna pilnowała porządku.

Straty spowodowane przez pożar i wodę na razie nie dadzą się ustalić.

Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

Jak P.K.P. transportuje „mięso pasażerskie"?
Parę słów o zatłoczonych pociągach świątecznych.

Kto miał możność widzenia świątecznych pasażerów, wysypujących się z przybyłych w tych dniach pociągów — ten widział arcyfilm kolejowej wytwórni p. t. Książka pasażerska — tragikomedję w kilku wagonach ze scenami mrożącemi krew w żyłach, zwłaszcza u pasażerów na gankach i w rozbitych oknach!

Przyjeżdża na stację taki z pozoru skromny pociąg o paru wagonach — patrzysz i oczom nie wierzysz — oto wysypuje się z niego tysiące ludzi, całe miasteczko, stolica conajmniej województwa np. jakby całe Kielce, i cieknią z wozów przez blisko godzinę, tak że najbujniejsza fantazja dębieje — jak się ci ludzie tam natkali, zmieścili, wytrzymali i wreszcie mają w końcu zdrowie i ochotę poruszać członkami wymacerowanymi w tej maglowej podróży.

Podobno nasze koleje mają zamiar wprowadzić od Noweg Roku nowy sposób transportu mięsa pasażerskiego, dopełniając dotychczas nowy system miejsc siedzących, stojących i wiszących — jeszcze kombinacją warstwową tak że do jednego wozu można będzie naładować paręset ludzi wszelkiej płci i tuszy.

Ale żart na stronę, czy istotnie tabor nasz i kalkulacja nie pozwala na bardziej humanitarne przewożenie pasażerów? Czy podróż w okresie świątecznym musi być rzeczywiście emocją dla wszystkich mięśni i nerwów?

I czy wreszcie przez proste dodanie pociągów, wozów i dozoru nie moglibyśmy podróżować jak prawdziwi „Paryżanie północy", t. j. w wygodzie?

Może ten skromny bukiecik życzeń zechce nam w jaki sposób spełnić nasze ministerstwo kolei, której życzymy aby można było o niej powiedzieć: że jest to droga ale i znośna.

Spokojny przebieg świąt w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 28 grudnia.

Prasa dzisiejsza donosi, iż przebieg świąt w Niemczech był bardzo spokojny. Nie zważając na ostatnie wiadomości o przedłużeniu okupacji strefy kolońskiej, ludność niemiecka na razie wstrzymuje się od jakiejkolwiek akcji przeciw tej decyzji. Nie ulega jednak wątpliwości, że sprawa ta posłuży nacjonalistom, jako powód do nowych wystąpień przeciw ugodowej polityce rządu Marksa.

Zabawna przygoda p. Paderewskiego.

Genewa, 28.12 — Jak dzienniki tutejsze donoszą, Paderewskiemu zdarzył się wczoraj zabawny wypadek. W małem miasteczku pod Lozanną komitet, organizujący bal sylwestrowski nie mógł znaleźć grajka.

Ktoś złośliwy zakomunikował komitetowi, że „w Morges mieszka niejaki pan Paderewski, który gra na fortepianie, obecnie jest bez zajęcia i zapewnie chętnie będzie chciał coś zarobić na zimę". Komitet dał się wziąć na ten żart i napisał do Paderewskiego list proponujący mu trzy dolary za noc. Mistrz odpowiedział własnoręcznie, dziękując uprzejmie za propozycję z której nie może jednak skorzystać.

Zwycięstwo robotnicze w wyborach dodatkowych w Anglji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 28 grudnia.

W wyborach dodatkowych w Sunday poseł robotniczy T. Johnston osiągnął znaczne zwycięstwo, otrzymawszy 22.973 głosów. Kontrkandydat jego członek partji liberalnej osiągnął tylko 10.234 głosów

ZWALCZANIE DROŻYZNY W BUŁGARJI.

Zofja, 28 grudnia.

W wyniku dyskusji nad interpelacjami posłów socjalistycznych izba uchwaliła znaczną większością głosów rezolucję, aprobującą środki przesięwzięte przez rząd dla zwalczania drożyzny oraz wyrażającą rządowi votum zaufania.

W stolicy Mary Pickford i Poli Negri.

Jak żyją gwiazdy i meteory filmowe w najdroższym talizmanie Kalifornji—Hollywood.

Los Angelos — miasto uniwersalne.— Studio Wiliama Harta. — Uśmiech słodkiej Mary.— Optymizm amerykański. — Dlaczego Charlie Chaplin musiał się ożenić? Filozofja życiowa gwiazdy „Paramount". — Kuzyn Hindenburga statystą filmowym. — Rudolf Valentino wszędzie tracił pracę przez kobiety.— Fabrykanci złud.

Kraj słońca, złota i gwiazd srebrnego ekranu, zaczarowany kraj bajki z tysiąca i jednej nocy — Los Angelos.

Oto uśmiechnięte wille w powodzi kolorowych ,glicynji, ogrody różane, tęgie eukaliptusy, palmowe aleje, kwiaty, zieloność, ptaki pod wiecznym błękitem nieba i słońce, najdroższy talisman Kalifornji... Hollywood!

Ludzie różnego wieku i pochodzenia różnego kształtu i oblicza ,piękne dziewczęta, starcy, młodzieńcy jak efeby, kobiety o kamiennych rysach i stalowych spojrzeniach, tysiące **kandydatów na Mary, lub Chaplin, przewijają się od ranka do wieczora białemi ulicami Hollywood'u Słońce kalifornijskie pada prostopadle.**

Samochody, przepełnione **różnobarwnym tłumem szczęśliwie zaangażowanych** statystów, mijają wszystkie części świata w drodze na zdjęcia.

Oto indje tajemnicze, to znów ulice europejskich stolic, pustynie Sahary, lub gaje zielone i cieniste, tu góry nieprzebyte w śniegu, tam brzegi skalisk mórz, lasy i białe miasteczka, wsie i osady cowboyskie — wszystko stylizowane i bajeczne!

Jak w bajce.

Los Angelos—miasto **uniwersalne:** kościoły romańskie, **fontanny wschodnie, domki maurytańskie, minarety, ogrody, kaktusy złotej Riviery, ljany dziewiczych lasów, tarasy hinduskie i chińskie. Na ulicach słonie pod radżami Hindostanu,** wielbłądy w karawanach, udających się w pustynie, psy eskimoskie, ślizgające się po taflach szklanego śniegu.

Kogoż tam spotkać nie można? Czerwonoskórych indjan i gejsze japońskie w kimonach, płomiennych Włochów i hiszpańskie tancerki **wśród oklasków prawdziwych hidalgów i conquistadorów, kupców syryjskich, Arabów, żydów,** o wszystkich typach lokalnych, negrów afrykańskich, nawet bolszewików... Wschód podaje dłoń Zachodowi, rasa czarna miesza się z czerwoną, wszystkie epoki spotykają się współcześnie w dekoracjach krajów i narodów.

Oto **„studjo" Williama Harta:** miasteczko o drewnianych domkach, wąskiej zakurzonej ulicy, z wszystkiemi akcesorjami fantastycznych dramatów cowboyskich, w których Hart króluje. Jest nieodzowny urząd szeryfa i bar, gdzie się odbywają wszystkie intrygi i epilogi awanturniczych przygód. Muszą być stepy na walkę i harce synów gorącej ziemi, dzikie rumaki, stada baranów o długich zwiniętych rogach, z któremi się wiąże codzienny żywot koczowniczy południowej Kalifornji.

Gorączka złotych żył i gorączka srebrnego ekranu.

Jak dawniej gorączka złotych żył, tak dziś gorączka srebrnego ekranu, owładnęła mieszkańców. Hart staje na czele autentycznych cowboyów, którzy porzucili swe rodzinne wioski i osady, zagnali z pastwisk barany, do dóbr, aby przybyć doń konno, w pełnym rynsztunku bojowym.

William Hart — 50-letni mężczynza o twarzy długiej, końskiej, rysach Don Quichotte'a. Ma jasne oczy fanatyka i dziecka, mistyka i bohatera. Jest jakby apostołem odwagi i łagodności, walki i szlachetności, heroicznej siły i chrześcijańskiej miłości.

Można się stać aktorem w teatrze, lecz dla ekranu trzeba się urodzić. **Indywidualność decyduje tu o wszystkiem.** Na ekranie, gdzie nic kłamać się nie da, tylko człowiek ciekawy pod jakimś względem reprezentujący wartość wewnętrzną taką, lub inną, będzie prawdziwy i niepowtarzalny. Przykładem tego — dzieci, których bezpośredniość uczuć i odruchów jest ideałem gry filmowej.

Ulubieńcy Ameryki.

Umysł i serce jankesów musiały zamknąć swój optymizm i pogodę ducha w takich symbolach, jak **Mary Pickford i Douglas Fairbanks. To uśmiech tych dwojga wybrańców uczynił ich tem, czem są obecnie dla nowego jak i starego świata.** Uśmiech do życia zbliżył ich dwoje do siebie. **Mary musiała rozwieść się z swym mężem i Douglas uzyskać zgodę na rozwód od pierwszej żony.** Są przeznaczenia na świecie, gdy ludzie spotykają się nie odrazu, lecz łączą zato w imię największej racji bytu. Amerykanie nie lubią się martwić. Rozwiązują uśmiechem wszystko, co w starym świecie dałoby temat do psychologicznych analiz i samoutrapień.

Cóż bowiem może być rozkoszniejszego, jak uśmiechem witać każdą złą wolę, każdy świadomie zły wysiłek? Nic tak nie osłabia przeciwnika, jak pogarda w uśmiechu. A komizm tragizmu? Płynie z dwu źródeł: bezgranicznej głupoty człowieka, lub jego niezaradności, graniczącej z genjalnością. Gdy człowiek płacze, staje się najczęściej śmieszny. Są ludzie zupełnie smutni i tragiczni, do których się podchodzi nie inaczej, jak z myślą zabawy ich kosztem. Spokój Charli Chaplina, z laseczką w ręku, **cylindrekiem na oczach, charakterystycznym strojem wizytowym na wszystkie okazje, w butach stumilowych,** z niedbałością ruchów, choć wymierzonych i shcematyzowanych wybornie, o twarzy martwo kszrywionej, czy uśmiechniętej, o nerwowym, wygimnastykowanym tułowiu — oto symbol „l'homme quivit".

Małżeństwo, jak w kinematografie.

Przygoda autentyczna z pierwszem małżeństwem Chaplina, to jakby film sensacyjny. Wielki komik bogaty i samotny. Mała artystka, posiadająca ambitną mamę, ubiega się o względy Chaplina.

Niedostępny król ekranu nie wierzy ludziom, cóż dopiero — kobietom! Pewnego **ranka budzi się nie sam... Urocze** dziewczę znajduje przy sobie. Skąd? w jaki **sposób! Krótka trwa niepewność.** Mama zjawia się w asyście policji, spisuje protokół. Panna skompromitowana, więc Charlie musi się ożenić. O to tylko szło. Z małej statystki staje się sława ekranu, dzięki reklamie nazwiska pani Chaplin. Wkrótce mama - winowajczyni związku rozwodzi ich i wygrywa sute alimenta. Czyż w tej historji z życia nie był Chaplin jednym z bohaterów swych nieśmiertelnych komedji?

Gloria Swanson skłonna jest do zwierzeń.

W kinomatografie typ przedewszystkiem rozstrzyga. Wiek, narodowość, cechy charakteru, skłonności i upodobania są nie do ukrycia przed badawczem okiem aparatu. **Glorja Swanson, gwiazda „Paramount",** urocza sawantka ma tką koncepcję kobiety, jaką gra. Wszystkie awantury w życiu kończą się — jej zdaniem — żałośnie, ale nie znaczy, aby sztuka miała się trzymać tej zasady. Ludziom trzeba dawać nadzieję, odwagę, złudzenia, być uosobieniem wiary w piękno i sens życia. Dwie rzeczy imponują pięknej amerykance Swanson, która lubi zastanawiać się nad życiem samochody w Paryżu, nie uznające przepisów policyjnych o ruchu w mieście, jako symbol indywidualizmu rasy łacińskiej i kobiety europejskie o sercach pełnych miłości i współczucia. Hic Mulier!... Przytem Glorja **skłonna jest do zwierzeń.** Rozczarowanie w miłości, historja o mężu, który kochał wszystkie żony, prócz własnej, tęsknota nieukojona kobiety — oto ulubione jej tematy. **Pomiędzy jednem zdjęciem, a drugiem łzy zdradzają komuś obcemu, który rozmawia z tą gwiazdą ekranu, jak astronom z gwiazdami nieba,** wieczną komedją ludzką o uśmiechu i smutku sławnej artystki i słabej kobiety.

Paulina Frederick kocha spokój pod wiekiemi drzewami ogrodów i oranżerji, nad brzegami miczących wód, skąpany w perfumach salonów, uśpiony w fantomach wschodniej kobiety. Frederick jest cicha, prosta i słodka. Zakryta tajemnicą ciemnych oczu. Cztery razy probowała szczęścia w małżeństwie.

Tajemnice życia zakulisowego są w Ameryce osłonięte dyskrecją zupełną. Jakaż różnica w porównaniu z Europą!

Wytwórnia z królową dramatu **Geraldiną Farrar i Lou Telegen** odznacza się nieprawdopodobnie ostrem i barwnem środowiskiem. Najbiedniejsza sfera emigrantów, zdegradowana bez grosza arystokracja europejska, składająca się z książąt rosyjskich, markizów włoskich, niemieckich baronów. Jeden przed drugim o sławniejszej heraldyce i tradycji... Zrujnowani, bankruci moralni i materjalni, opuścili swe prawdziwe pałace, by wędrować w dekoracjach przepychu, świetności, blasku... Historja o nich nie wspomni, lecz ekran uwieczni epizody ról z ich przeszłego życia!

Film, który jest rzeczywistością.

Obraz z Geraldiną Farrar. Wspaniała inscenizacja opery w Petersburgu. Loża cesarska. Lou Telegen w pięknym uniformie kawalergarda w loży wielkich książąt, Farrar w roli bohaterek Wagnera, śpiewającą na scenie „Lohengrina" Loża dyplomatyczna; w niej statyści, autentyczni dostojnicy rodów i urzędów. Aparat chwyta scenę, w której dygnitarze składają gratulacje Geraldinie Farrar za kulisami opery. Cóż za zbieg okoliczności.

Statysta baron K...., rodzony kuzyn Hindenburga, zostaje wyznaczony przez reżysera do grupy gratulantcw. Któżby mógł przypuszczać, że znakomita bohaterka filmów jest mu znana z dawnych czasów pobytu jej w Berlinie, kiedy to za nią szalał następca tronu niemieckiego?... Skandal dworski, intrygi polityczne — wszystko odbywało się w oczach barona K.... Kilka słów przywitania, przerwanych rozkazem reżysera. Jakże miłe, a smutne zarazem wspomnienia dla obojga!

Złuda połączyła się z rzeczywistością.

Twórcami złud, tej wieży Babel praw dziwej, tego złotego runa zysków — są królowie kinematografu amerykańskiego Oni to na pustych obszarach zbudowali miasto — magnes, miasto — utopję, — Hollywood!... Tam znalazł fortunę ulubieniec obu światów, piękny Rudolf Valentino. Na krótki czas zabłysnął, aby odejść od sławy i poświęcić się literaturze Wydaje ostatnio tomik poezji. Pełen przygód i niepowodzeń miał żywot, dzięki swej niepospolitej urodzie. **Był nauczycielem, ogrodnikiem, cowboyem, subjektem sklepowym, zawodowym tancerzem — wszędzie tracił pracę... przez kobiety!** Co za fatalizm, budzić pożądanie i zazdrość! **Nagle staje się królem ekranu.**

Obrazy „Czterech jeźdźców Apokalipsy" „Szeik" ukazują w blasku Apolla amerykańskiego.

Ale już przygodą, wychodzącą poza ramy scenarjusza, jest ucieczka Estrelli podczas jednej z ekspedycji filmowych w dziką okolicę Południowej Ameryki.

Prawdziwi czerwonoskórzy, śpiewy ich i tańce, tomahawki i dzikie okrzyki, obrzędy święte najstarszej rasy azteków, misterja potomków zaginionej Atlantydy, noce tropikalne, w których odżywają się głosy umarłych ludów indyjskich — budzą w młodej artystce tajemny atawizm. Tańczy Estrella w świetle księżyca mistyczne tańce zapomnianym bogom. Znika. Ginie wraz z czerwonoskórymi w dzikich prerjach. I nie wraca. Życie zwyciężyło sztukę, stokroć dziwniejsze od niej i bogatsze! Tak różne są losy gwiazd meteorów, ginących w przestrzeniach świata i czasu.

Rz.

Nota Irlandji do Ligi Narodów.

Irlandja uważa się za państwo samodzielne i twierdzi, że traktat angielsko-irlandzki powiniem być zarejestrowany w Lidze.

Genewa, 27 grudnia.

Ministerstwo spraw zagranicznych wolnego państwa irlandzkiego przesłało do generalnego sekretarza Ligi narodów sir Erica Drummonda następujące pismo:

„Panie Sekretarzu Generalny!

Z polecenia ministra spraw zagranicznych mam zaszczyt potwierdzić odbiór pisma pańskiego z dnia 8 grudnia, do którego załączona była kopja pisma wystosowanego do pana przez rząd angielski, w sprawie zarejestrowania traktatu, zawartego dnia 6 grudnia 1921 r. przez Anglję i Irlandję. Rząd wolnego państwa irlandzkiego wyraża przekonanie, że byłoby zupełnie bezcelowem wszczynać spór co do intencji któregokolwiek poszczególnych państw z pośród tych, które podpisały pakt. Zobowiązania, przewidziane w art. 18, są jego zdaniem, nałożone w sposób jaknajbardziej wyraźny dla każdego z członków Ligi. Nie może więc przyjąć on twierdzenia, według którego proste i pozbawione dwuznaczności słowa tego artykułu nadawałyby się do jakiejkolwiek takiej interpretacji, która dałaby się pogodzić z pewnem ograniczeniem sensu, jakiego to ograniczenia rząd angielski usiłuje obecnie dopatrzeć się w tym artykule.

W konsekwencji tego, wolne państwo irlandzkie nie podziela opinji, wyrażonej przez rząd angielski, opinji, według której art. 18 nie ma zastosowania do traktatu z dnia 12 grudnia 1921 r.

Podpisano: (—) Sekretarz J. Edmund Walske".

Sekretarz generalny Ligi narodów po otrzymaniu powyższej noty, przesłał ją w odpisach do rady Ligi narodów oraz do rządów państw, będących członkami Ligi narodów.

Sensacyjna afera szpiegowska w Warszawie.

Margot Murean, szpieg wszechświatowy utrzymywała bliższe stosunki z oficerami polskimi.

Miała nieograniczony wstęp do Cytadeli.

Warszawa, 28 grudnia.

Przed kilku dniami władze policyjne w Warszawie aresztowały niejaką Margot Murea pod zarzutem szpiegostwa. Została ona zwolniona z aresztu pod warunkiem meldowania się w policji co 3 dni.

Ponieważ po upływie pierwszych 3-ch dni M. nie zgłosiła się, policja polityczna udała się do jej mieszkania, by ją aresztować. Okazało się jednak, że Margot znikła.

Podobno zwolnienie Margot nastąpiło na skutek wstawiennictwa kilku oficerów, którzy poręczali, że jest niewinna. Jako ciekawe zaznaczyć warto, że „poręczyciele" ci stwierdzili, że Margot jest tylko „bardzo wesołą i kochliwą osóbką" jeden zaś, że jest to jego narzeczona i ręczy za jej lojalność polityczną i moralną.

Tym twierdzeniom przeczą trochę pewne fakty. — mianowicie w mieszkaniu zbiegłej znaleziono notatnik ze spisem oficerów, pozatem szereg fotografji, świadczących, że M. miała rozległe stosunki z oficerami polskimi, francuskimi, niemieckimi i t.d.

M. pozostawiła list do rzekomego narzeczonego oficera C., w którym pisze, że wobec rzuconych na nią tak haniebnych podejrzeń, odbiera sobie życie. Na drugi dzień nadszedł pod jej adresem list z Gdańska od matki, w którym ta radzi córce, aby jeśli się zdradziła, starała się zbiec.

Jak twierdzą niektórzy, Margot była szpiegiem wybitnym. Prowadziła ona korespondencję i znajomości z oficerami w Algerze, Tunisie, w Indjach, w Ameryce i nawet w Japonji...

Margot Mureau objechała wszystkie te kraje i odwiedziła wielu wojskowych. Bywała również i na przeglądach wojsk. Na jednej z fotografji figuruje na koniu, jako amazonka obok dówództwa.

Najciekawszym jest fakt, iż Margot miała specjalną legitymację wojskową, po zwalającą jej o każdej porze dnia i nocy odwiedzać Cytadelę... gdzie posiadała trzech znajomych oficerów-adoratorów.

Rewolwer na lodzie, jako poszlaka zbrodni.

Straszna tajemnica śmierci eleganckiej kobiety na moscie kolejowym w Warszawie.

Warszawa, 28 grudnia.

Dnia 21 grudnia konny policjant, przejeżdżający przez most kolejowy, zobaczył zwłoki jakiejś kobiety bardzo elegancko ubranej, młodej, lat około 24, leżące w kałuży krwi opodal barjery.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć z powodu obfitego krwotoku gardlanego. Zwłoki przewieziono do prosektorjum przy szpitalu Dz. Jezus i poddano sekcji.

Dała ona wyniki sensacyjne. W gardle zmarłej odnaleziono niewielką rankę postrzałową, a w zwojach mósgu doszukano się kuli rewolwerowej.

Powstało więc pytanie: samobójstwo czy zabójstwo?

Policja energicznie przystąpiła do badania tajemnicy.

Wysłano na most kolejowy ekspedycję, celem zbadania miejsca wypadku.

Jeden z detektywów opuścił się po linie z mostu na rzekę i wszczął poszukiwania na lodzie.

W śniegu przymarznięty i przykryty szronem leżał rewolwer systemu browning małego kalibru.

To odkrycie pozwala podejrzewać, że most kolejowy był widownią zbrodni, nie samobójstwa. Trudno przypuszczać, aby desperatka, odniósłszy ranę śmiertelną, miała dość siły, aby odrzucić rewolwer daleko na rzekę.

Codziennym szlakiem bólu i nędzy ludzkiej.

18-letni elektrotechnik Aleksander Makarow z Grudziądza uderzony został nożem w mieszkaniu brata swego przy ulicy Zgierskiej nr. 105, otrzymawszy ranę kłutą w okolicy prawej łopatki.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy.

**

Na ulicy Zgierskiej nr. 34 upadł 14-o letni syn robotnika, Jan Pietrny, uległszy obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy

**

25-letni fryzjer Szaja Szachtel w mieszkaniu swem przy Starym Rynku nr. 14 podczas otwierania butelki spowodował jej pęknięcie, wskutek czego otrzymał ranę ciętą lewej i prawej ręki. Udzielono mu pomocy na stacji pogotowia.

**

W komisarjacie 4-ym policji państw. omdlała z osłabienia bezdomna 27-letnia Regina Borucka. Lekarz pogotowia odwiózł ją do zbiorni.

**

12-letni syn fryzjera Szymon Żółty, po zjedzeniu grochu dostał silnych bólów żołądka. — Lekarz pogotowia skonstatował otrucie i udzielił mu pomocy.

**

W mieszkaniu własnem przy ulicy Piotrkowskiej 19 dostała ataku sercowego, żona kupca 30-letnia Sala Mitrad. — Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

**

W mieszkaniu własnem przy ul. Zachodniej 66 zmarł nagle właściciel domu 54-letni Moszek Joskowicz. Zwłoki pozostawiono na miejscu.

Na ulicy Pańskiej 46 spadł z rolwagi woźnica 45-letni Michał Kubiak, będąc w stanie nietrzeźwym i otrzymał ranę głowy. Lekarz pogotowia opatrzył Kubiaka, pozostawiając go na miejscu.

**

W mieszkaniu własnem przy ulicy Ogrodowej 42 upadła z osłabienia 39-let. żona robotnika Marjanna Napiórska. — Lekarz pogotowia odwiózł ją do zbiorni.

**

W mieszkaniu przy ulicy Traugutta zmarł nagle 64-letni buchalter z Warszawy Roman Aronwald.

7-my komisarjat pol. państw. zawezwał pogotowie, które zastało już stygnące zwłoki.

**

W mieszkaniu swem przy ulicy Pomorskiej 28 w celu samobójczym napił się płynu trującego 20-letni krawiec Samuel Krakowski. — Lekarz pogotowia udzielił desperatowi pomocy w lokalu „Linas-Hacedek".

**

15-letni syn robotnika Tadeusz Partyka w mieszkaniu rodziców przy ul. Żytniej nr. 16 napił się ługu. — Lekarz pogotowia udzielił chłopcu pomocy.

**

W mieszkaniu własnem przy ul. Gdańskiej 23 podczas bójki otrzymała rany głowy i ciała 20-letnia żona krawca Helena Hauke.

Udzielono jej pomocy na stacji pogotowia.

Nastroje przedsylwestrowe Łodzi.

—x—

Smutny pogrzeb i jeszcze smutniejsze narodziny.

Dwa dni dzielą nas zaledwie od nocy św. Sylwestra, czyli od chwili, którą Łódź witała zwykle w beztroskim nastroju, wśród brzęku kielichów, wśród roztańczonych dźwięków jazz - bandu.

Noc ta była jedną z najrozkoszniejszych nocy w ciągu całego roku żmudnej, ciężkiej i ... zyskownej pracy.

Na noc tę czekali zwykle łodzianie i łodzianki z większym utęsknieniem, ani żeli na noc... poślubną...

Krótki okres czasu, poprzedzający tę noc spędzali łodzianie na gorączkowych przygotowaniach.

Krawcy „tkwili po uszy" w robocie, sklepy z galanterją zatłoczone były do najciemniejszego kącika, a „przedsiębiorcy od maskarad" zacierali z radością ręce, obliczając z góry swój wysoki, a nadewszystko — pewny zarobek.

Nie tylko starsi czynili gorączkowe przygotowania, celem należytego, godne go powitania Roku Nowego.

Młodzież szkolna i akademicka też nie pozostawała w tyle i witała św. Sylwestra wedle swoich zasobów finansowych.

Tydzień, poprzedzający noc sylwestrową, tydzień agonji Roku Starego, miał już w sobie dziwny nastrój gorączkowy, który udzielał się wszystkim.

Wszyscy przygotowywali się do pogrzebu Starego Roku z wielkim zapałem i wielką radością.

Byłże bowiem to od wieków najweselszy pogrzeb, na który się zwykło chodzić z butelką szampana w kieszeni i z dwiema butelkami... w głowie...

Nikt nie myślał wtedy o tem, że zrobiliśmy znów krok jeden ku mogile.

Bo jakżeby to? Ludzie żegnali bez żalu Rok Stary, bo ten „stary" — to zwykle był niepomyślny, a witali radośnie Rok Nowy, gdyż spodziewali się, że ten przyniesie z sobą czasy lepsze i pomyślniejsze.

Jak się tam zawsze ten Nowy Rok sprawiał, o tem pisać nie trzeba. Ludzie nigdy z niczego nie są zadowoleni. Faktem natomiast jest to, że ludzie żyli nadzieją.

A to znaczy bardzo wiele.

Nadzieja rozpagadzała umysły ludzkie, napawała serca beztroską radością i dodawała otuchy do życia.

Dziś — jest inaczej.

Ludzie żegnają Stary Rok — 1924 bez żalu, ale też i niezbyt radośnie witać będą Nowy Rok — 1925.

Rok 1924 był ciężki, bardzo ciężki i w różne niepowodzenia obfity, ale czyż rok 1925 zapowiada się inaczej?

Czyż kto liczy na poprawę tych przysłowiowych już „złych czasów"? Czyż kto liczy na to, że rok przyszły ulży ciężkiej doli nieszczęśliwego miasta? Czy kto ma choć iskrę nadziei?

Sylwestrowa noc przejdzie w Łodzi w nastroju niezbyt wesołym. Nie będzie ona tego roku ową nocą bezbrzeżnej radości. Będzie raczej tą nocą, która usposobi każdego do snucia niezbyt wesołych refleksji na bardzo żałosny temat.

Te czynniki psychologiczne wzięli pod uwagę różni specjaliści i przedsiębiorcy „od maskarad".

Mimo bliskiego już terminu nocy sylwestrowej, mało mamy zapowiedzianych maskarad...

Łódź, ta dawna potężna Łódź, która umiała pracować, bawić się i żyć podobna jest do roku 1924.

Jak on kona wolno i ciężko, jak jemu — zda się policzone są dni jej.

Zb. Kar.

—xx—

Sprawiedliwość dosięgła za oceanem dezertera i oszusta paszportowego.

Powróci on z Rio de Janeiro do warszawskiego więzienia.

Do konsulatu polskiego w Rio de Janeiro zgłosił się obywatel polski Jan Błaszczyk i przedstawiwszy paszport zagraniczny, wydany przez komisarjat rządu w Warszawie, — prosił o zezwolenie na wyjazd do Francji.

Konsul polski, p. Jerzy Warchałowski, obejrzawszy bliżej dokument, powziął pewne podejrzenia co do jego autentyczności. Pieczęcie były odbite niewyraźnie, podpisy różniły się od wzorów posiadanych przez konsulat.

Ponieważ Błaszczyk nie mógł dać stanowczej odpowiedzi kto wystawiał paszport, a w pewnej chwili zdradził wcale niedwuznacznie, chęć ucieczki, konsul Warchałowski zawezwał policję i polecił aresztować Błaszczyka do czasu wyjaśnienia sprawy.

Zainterpelowany komisarjat rządu w Warszawie stwierdził, że paszport jest fałszywy, zaś urząd śledczy po nitce doszedł do kłębka i ustalił, że paszport pochodzi z fabryki Leona Kosiorowskiego, — zamieszkałego przy ulicy Browarnej nr. 16.

„Fabrykant" ten jednak w porę zdążył umknąć, zostawiając kartkę, że za paszportem własnego wyrobu wyemigrował do Jerozolimy.

Dalsze śledztwo ustaliło, że zatrzymany w Rio de Janeiro Błaszczyk jest dezerterem z wojska polskiego, nazywa się Jan Sampoliński i pochodzi z Sampolina powiatu kolskiego.

O wyniku śledztwa niezwłocznie zawiadomiono konsula Warchałowskiego i zażądano odstawienia Błaszczyka - Sampolińskiego do kraju.

Nie pomogły awantury i protesty.

Oszust i dezerter pierwszym okrętem odchodzącym do Gdańska, odstawiony został do Polski, gdzie stanie przed sądem.

Sędzia nie chciał sądzić sprawy swego starego przyjaciela.

Do sądu okręgowego w San Francisko, którego przewodniczącym jest sędzia John Patridge wpłynęła sprawa o przemycanie wódki przeciwko niejakiemu Denisowi Haegerty, liczącemu lat 88.

Akta procesu przyjął i zakwalifikował sekretarjat bez wiedzy sędziego. Gdy wywołano sprawę, Patridge, człowiek już niemłody powstał z miejsca i oświadczył prokuratorowi że nie może sądzić tej sprawy z uwagi że podsądny jest jego kolegą uniwersyteckim i przyjacielem od serca z czasów młodości.

Na oznajmienie prokuratora że osobiste sentymenty sędziego dla przestępcy w sądzie nie mogą być brane pod uwagę, a proces musi iść swoim trybem. Patridge rzekł że raczej poda się natychmiast do dymisji niż będzie skazywał przyjaciela na więzienie. Przysięgli okla skiwali mowę przewodniczącego tak dłu go, aż prokurator zgodził się na przeniesienie sprawy do innego okręgu.

Meble, do których dopłacono.

Historja o swarliwej małżonce, wekslach, fałszywej plajcie i przemyślnym kupcu.

Z historji matactw i kombinacji łódzkich niebieskich ptaków stworzyćby można było dzieło, które napewno prześcignęłoby pod każdym względem perły t. zw. literatury kryminalnej.

Ale i nietylko wszelkiego rodzaju machinacji mających na celu wyładzanie pieniędzy chwytają się męty społeczne; z wypadkami takiemi, które pod względem moralnym kwalifikować można, jako oszustwo spotkać się można i wśród tych ludzi, którzy utworzyli kastę wojennego kupiectwa.

Machinacje te wykazują niejednokrotnie tak potężną inteligencję, tak że gdyby zdolności odwrócone były w innym kierunku przysporzyłoby się społeczności niepoślednie wartości.

Ludzie ci jednak nie uznają prostych dróg i zysków w ten sposób osiągniętych. Wolą zdobywać majątek przy pomocy operacji, które tylko dzięki brakom w kodeksie naszym i tolerancji społeczeństwa, nie wiodą ich na ławę oskarżonych.

Szczególnie obecna sytuacja, kryzys i zastój, zmuszają tych ludzi do tak zawiłych operacji, że zaćmiewają one najfantastyczniejsze pomysły Lebranca i Conan Doyla.

Klasycznym przykładem tego rodzaju kombinacji może służyć następujący fakt:

Meble, jako promotor przestępstwa.

Przed dwoma miesiącami odbył się ślub jednego z typowych przedstawicieli kupiectwa wojennego, który majątek swój zdobył w sposób ogólnie tolerowany, choć niezbyt etyczny. Po ślubie młodzi państwo L. wprowadzili się do dwupokojowego kawalerskiego mieszkania pana młodego.

Widocznie ślub nie odbył się pod dobrą datą, gdyż już w pierwszych dniach małżeńskiego pożycia, rozpoczęły się swary na tle umeblowania sypialnego pokoju, które nie konwenjowało pani młodej. Naprożno pan L. tłumaczył swej małżonce, iż czasy są bardzo ciężkie, że brak zarobków uniemożliwia zmiany mebli; pani L. nie dała sobie tego wyperswadować i coraz gorętszemi sporami zatruwała swemu małżonkowi życie. Aż wreszcie pewnego dnia zniecierpliwiony pan L. przyrzekł solennie żonie, iż w ciągu dwuch miesięcy meble te zostaną zmienione.

Lecz oto minął tydzień, rozpoczynał się drugi, sytuacja coraz bardziej się pogarszała, zarobki malały, a pani L. raz poraz przypominała swemu małżonkowi obietnicę, grożąc mu nawet rozwodem.

Pan L. postanowił więc za wszelką cenę uzyskać potrzebną na zakupienie nowych mebli sumę i w tym celu obmyślił nader misterny plan.

Pierwsze posunięcie.

Pewnego ranka p. L. kupił sobie za 10 zł. blankietów wekslowych i dał swemu urzędnikowi do podpisu, następnie za opatrzył je w swoje żyro i udał się do pewnej cukierni w śródmieściu, gdzie urzędowali rycerze dyskonta.

— Potrzebuję gotówki, zaczepił jednego ze znajomych dyskonterów.

— Dużo?

— E, nie. 3.000 złotych.

— Ile pan da?

— Ile pan chce?

Targ w targ i weksle pana L. na sumę 3.500 zł. powędrowały do kieszeni dyskontera, a p. L. otrzymał 3000 zł., przyczem termin płatności weksla określony został na dzień 15 grudnia.

Rzekoma ucieczka.

Następnego dnia pan L. udał się do komisarjatu rządu i złożył podanie o paszport zagraniczny. Otrzymawszy go udał się do Warszawy po wizy i wyruszył do Berlina, opowiadając w „zaufaniu" znajomym swym, iż ucieka przed niechybnem bankructwem. Wieść o tem rozpowszechniła się w mieście lotem błyskawicy i ów niefortunny dyskonter nie mógł znaleźć redyskontera, wskutek czego z drżeniem serca oczekiwał terminu płatności.

I oto ku wielkiemu jego przerażeniu weksel powędrował 17 grudnia do protestu.

Triumf plotki.

18 rano niefortunny posiadacz protestów szturmował już do mieszkania pana L., oczywista pana L. nie zastał tam, przyjęła go jednak pani L., przed którą wyłuszczył swe pretensje.

— O niczem nie wiem, oświadczyła pani L. — mąż mój jest obecnie zagranicą, przypuszczam, że jak wróci ureguluje swe zobowiązania.

— Jakto wróci, całe miasto wie, że mąż pani zbankrutował i uciekł.

— Jeśli zbankrutował i uciekł, to pewnie nie zapłaci, odparła lakonicznie p. L.

— A cóż z tem i zrozpaczony wierzyciel począł wyciągać z zanadrza długie paski weksli i protestów.

— Cóż mnie to obchodzi, daj pan do sądu, tylko może pan być spokojny, że nic pan nie zdobędzie, gdyż urządzenie należy na mocy intercyzy do mnie. Lecz gdyby pan chciał załatwić tę sprawę polubownie, oddam panu całe to urządzenie, byle imię mego męża nie było skalane.

Lepszy rydz, niż nic, pomyślał sobie ów dyskonter i wziął po długich targach umeblowanie sypialnego pokoju oraz 300 złotych gotówką, które pani L. „pożyczyła" sobie, a wzamian za to oddał owe weksle.

Po trzech dniach pan L. na skutek telegraficznego wezwania żony powrócił do Łodzi, a nazajutrz wstawiono do mieszkania państwa L. elegancką sypialnię, która kosztowała niemałą sumkę 1500 złotych. Pozostałe 1500 złotych, zyskane na „tranzakcji" pochłonęła podróż p. L.

FELJETON.

Kobieta.

W starym romansie wyczytałem:
A czy ty wiesz, co pragnie osiągnąć serce kobiety? Otóż właśnie to jest pragnieniem, czego osiągnąć... nie może!

Chamfort powiedział: Kobieta podobną jest do cienia, zbliża się, to ucieka, zmykasz to goni ciebie.

W książce, którą podobno Salomon napisał czytamy: Kobieta jest podobną do sieci kłusownika. Jej serce, to samotrzask, a ręce — to sidła. Kto Bogu upodoban, tego los zły — ominie, grzesznik — wpadnie napewno!

Plato raczył rzec: Mężczyzna-tchórz, który szedł przez życie całe obłudą i szwindlem, przemieniony będzie po śmierci — według wszelkiego prawdopodobieństwa, nigdy w coś czworonożnego, lecz tylko w... kobietę!

Cicero śpiewał: Zaufaj losy barki twej wiatrom, a nigdy serce twe pięknym kobietom, bo... bałwany mniej są perfidne jak... miłość i... wierność!

Luter twierdził: Kiedy niewiasty zgromadzą się i jeść poczną z miski
Gdzie miast klusek normalnych warzone są... uściski, —
...Ba się piękne, zmienią w... pyski:

Panna d'Skudery szepcze: Niczem nie zbudzisz tak łatwo „szczerej" przychylności w sercu kobiety jak faktem, że jej choćby domniemany ideał — jest kochany... już przez inną!

Ninon de l'Enclos spowiada się: Koniecznością jest dla kobiety — kochać; miłość jest przeważnie nią samą, a nawet jej cnota niczem innem, jak tylko — odłamkiem miłości.

Ludwik Boerne syczy: Bezwzględnąmówmy otwarcie — bezczelna kobieta, jest tak nie do ścierpienia, jak bojaźliwy mężczyzna.

Najniebezpieczniejszą bronią u kobiet jest... „buzia", umieją one bowiem instrument ten przedewszystkiem dobrze stroić, potem użyć mówiąc, a i... milczeć!

Pani La Bruyere jęczy: Tylko i jedynie mężczyźni ponoszą w tem winę, że... kobiety, nie lubią się!

Saphir upewnia: Jeżeli kobieta nawet
10 zakleć i przysiąg wygada,
To pewnie—zaraz w pierwszej, jasną
była... zdrada!

„Prawie każda kobieta — inaczej mówi, inaczej kłamie, inaczej się kłóci i zupełnie różnych używa form w pochlebstwie, tylko... wszystkie i razem jednakowo dąsają się", Od pierwszej „zblakanej" aż do dzisiejszej paryżanki, tak na tronie, jak i w chacie, wszystkie znają tę... mowę uniwersalną!

Bougeart kreśli: Francja jest krajem, gdzie mężczyźnie panie swoje — obdarzają wyszukaną galanterją, — szacunku nie biorąc w rachubę — zupełnie. Nic w tem dziwnego, że tego niewiasty nie widzą, boć one, ponad szacunek — przenoszą... galanterję — pochlebstwo.

Lewis obwieszcza: Pochlebstwo, wiele więcej zrujnowało kobiet, aniżeli miłość. Miłość szczęścia nie zabiera, pochlebstwo zabija i miłość i szczęście.

Charles Rodier zoologuje: Spostrzegłem, że pomiędzy wszystkiemi zwierzętami — koty, muchy i kobiety — najwięcej czasu spotrzebowują na... toaletę.

Ś. Bonawentura: Kobietę można snadnie porównać ze skorpionem, bo tak jedna, jak i drugi—gotowi są w każdej chwili... ukłuć.

Św. Antoni: Głos kobiety, to syk węża

W Persji twierdzą: Dwie tylko są trucizny duszy: Wino i piękna kobieta.

Pewnik fil. indyjskiej: Wolno nam z nabożeństwem wielbić niewiastę, bogowie sami się wtedy radują, gdzie zaś brak uwielbienia, tam i nabożeństwa do bogów nie pomogą.

Ariosto śpiewa: Jedynie duch kobiety,
to genjusz prawdziwy,
Gdzie on się zjawi, tworzy, wzmacnia ton,
Każda karta historji, pisze o tem dziwy—
Sława, wawrzyny... życie, to On!

Michelet narzeka: ... i mimo wszystko — kobieta to... religja!

Stendhal oponuje: Mężczyzna — powiedzmy trzydziestokilkoletni uległ powabom piętnastoletniej panienki. I w takim wypadku — jest piętnastolenia panienka ....uwiedziona. Jest to słuszne!

Schiller wyjaśnia: Tuż przy każdym z wielkich ludzi, stała zwykle kochanka bo... miłość jest słońcem dla genjusza! —

I. K.



Nie dla psa kiełbasa i nogi pana Rubinowicza.

Nie mamy na świecie absolutnej pewności.

Nie mówiąc już o tem, iż nigdy nie możemy być pewni co do przyszłych wypadków chociażbyśmy jaknajdokładniej wszystko przewidzieli, nie powinniśmy również absolutnie być pewni co do naszej teraźniejszości.

Ostatecznie wszystko przecież jest względne.

Nie powinniśmy jednak przesadzać. Sceptycyzm winien mieć swoje granice. Bo wówczas mogą i nam tak, jak pewnemu słynnemu greckiemu sceptykowi, który nie wierzył w nic absolutnie i niczego nie był pewny, napisać na grobie:

Zdaje się, że umarł.

Są jednak w życiu takie wypadki, których już zupełnie przewidzieć nie można. Należy do nich niezmiernie dużo spraw, których rozwiązanie niezależne jest od naszej woli odgrywającej w tych wypadkach rolę dość nikłą.

Skazani jesteśmy wówczas na nagłe, niespodziewane przypadki, pociągające za sobą różnorakie konsekwencje.

Nie wiemy naprzykład naogół, którego dnia, kiedy i z kim zdradzi nas żona, nie wiemy, jak długo będziemy czekać w restauracji na obiad, nie możemy przewidzieć humoru teściowej, ani dnia, w którym nas przejedzie automobil, tramwaj lub zgoła zwykła dorożka.

Zależy wszystko od przypadku!

Przypadki, jako takie, podzielić możemy na szczęśliwe i nieszczęśliwe.

Do szczęśliwych należą: niedyspozycja władzy przełożonej, wygranie premjówki, zaproszenie kogoś na obiad i t. p.

Przypadkiem może się czasem zdarzyć, że się napisze o wszystkich przypadkach, ale wówczas i ten właśnie przypadek trzeba będzie uwzględnić. Nie myśląc jednak o pisaniu studjum o różnych możliwościach, o jednym tylko wspomnę przypadku, z którego powstał wypadek pociągający za sobą sprawę sądową.

Gdy p. Rabinowicz idąc pewnego wieczoru ulicą Miljonową, zajęty był sprawdzaniem bilansu swych dziennych obrotów, stała się rzecz nieoczekiwana, którą podług naszej klasyfikacji zaliczyć trzeba do wypadków nieszczęśliwych.

A mianowicie: Zwykły, ordynarny pies wyskoczył z bramy, rzucając się na przechodzącego właśnie p. Rabinowicza. Wiadomo, iż z psami trudno wchodzić w pertraktacje, nie pomogły więc dyplomatyczne zwroty i obroty p. Rabinowicza i nieubłagany napastnik rzucił się nań, czyniąc szkody na ciele i ubraniu.

Poszkodowany oskarżył właścicielkę napastliwego i niepohamowanego zwierzęcia p. Misiewicz.

Na przewodzie sądowym okazało się jednak, iż oskarżona w rzeczywistości nie była właścicielką awanturniczego psa i z tego powodu została zwolniona od odpowiedzialności.

Dol.

Ślubowanie wiary małżeńskiej poniża godność kobiety.

-:o:-

Kobiety angielskie za reformą prawa małżeńskiego.

Popiera je biskup Yorku.

W licznych kościołach angielskich zdarzyły się w ostatnich czasach wypadki, iż ceremonje ślubne musiały być przerwane, albowiem panny młode na zapytanie: czy ślubują swym mężom posłuszeństwo i wiarę małżeńską odmawiały odpowiedzi.

Pewego razu narzeczona, a była nią znana lekarka londyńska i działaczka na polu równouprawnienia kobiet, dała następującą odpowiedź:

— Pytanie to jest poniżające dla każdej kobiety, wstrzymuje się więc od odpowiedzi.

Pastor, który musiał trzymać się ściśle obowiązujących przepisów, przerwał ceremonję ślubną.

Angielskie kobiety walczą od szeregu lat przeciw przestarzałej formie zaślubin i domagają się, aby formuła przysięgi małżeńskiej była równobrzmiącą dla kobiet jak i dla mężczyzn.

Angielski kler uznał za słuszne takie żądanie i wielu wybitnych duchownych zajęło się tą sprawą.

Pierwszym zaś, który zabrał głos w tej kwestji był biskup Yorku.

Wskazał on na to, iż obecna formuła ślubna pochodzi z przed lat 500, gdy panował zupełnie inny ustrój społeczny, a kobieta była tylko żoną i matką.

Obecnie warunki zmieniły się zasadniczo. Kobieta stała się niezależną pracownicą i często a jej barkach spoczywa troska o utrzymanie domu.

Biskup Yorku wystąpił jako gorący zwolennik reformy prawa małżeńskiego, albowiem kodeks cywilny oraz prawa obywatelskie Anglji są równe dla mężczyz i dla kobiet. Kongres kościoła anglikańskiego stanął na stanowisku wywodów biskupa Yorku i wydał opinję, iż niema nic przeciw zamierzonej reformie prawa małżeńskiego.

Uczony w prawie kanonicznem kanonik dr. Parson wystąpił z szeregiem projektów.

I tak — domaga się on zmienienia ceremonji wręczania obrączek ślubnych.

Odtąd ie będzie podawał narzeczony obrączki swej przyszłej żonie, ale czynić to będą oboje równocześnie, na znak, iż wiążą się wspólnie ślubem. Następnie ślubowanie wierności małżeńskiej będzie wzajemne, nie tak jak było do tej chwili, iż kobieta przysięgała swemu mężowi wierność, a mąż wolny był od tej przysięgi.

Natomiast pozostaje niezmienioną przysięga posłuszeństwa małżeńskiego.

Kongres kościelny, oraz biskupi są zdania, iż jest ono konieczne, celem utrzymania życia rodzinnego.

Kradzież na rozkaz „gentelmana"

W tych dniach wyjaśniła się w Londynie jedna z najbardziej sensacyjnych kryminalnych afer, jakie zna kryminalistyka.

Oto niejaka Lady Ledlów w Londynie przechowywała w swym pałacu, sławnym w całej Anglji t. zw. „czerwonym salonie" wspaniały zbiór historycznych klejnotów. Były one drogocenne tembardziej że Lady Ledlów za żadną cenę nie chciała ich sprzedać i strzegła jak oka w głowie skarbu. Próżne były starania różnych zbieraczów i muzeów!

O zbiorze zasłyszał pewien stary amerykański miljarder, zbieracz, który umyślnie przyjechał do Londynu, postarał się o zaznajomienie z Lady Ledlów i dowoli oglądał zbiory. Zawróciły mu one do tego stopnia w głowie, że postanowił nabyć je za wszelką cenę. To jednak okazało się nie do przeprowadzenia. Po powrocie z próżnemi rękami do Chicago zaświtała mu w głowie szalona myśl: postanowił zbiór — ukraść.

Wyszukał znawców przedmiotu i przy tem ludzi zdecydowanych na wszystko i powierzył im wykonanie swego niezwykłego zamiaru. Każdemu z nich przyrzekł jako pierwszą część wynagrodzenia tzry tysiące funt. sterl., po dokonaniu zaś pomyślnem zadania jeszcze pięć razy tyle.

Po 14 dniach gentlemani-włamywacze byli już w Londynie i zabrali się do roboty. Nie śpieszyli się, by sprawy nie popsuć i poczynili bardzo dokładne przedwstępne studja. Zakupili auto, najęli jacht i pewnej czerwcowej nocy wtargnęli do pałacu, skąd po półtoragodzinnej pracy wynieśli cały zbiór, samochodem dotarli do wybrzeża, gdzie oczekiwał wynajęty jacht, za 5 godzin zaś wylądowali we Francji, skąd przez Merbourg dostali się do Nowego Jorku, a stamtąd do Chicago.

Z triumfem zatelefonowali do swego „pracodawcy" o szczęśliwym powrocie.

Tymczasem — o ironjo losu! — starzec, zakochany w zbiorze, nie doczekał ich powrotu. Umarł dopiero przed godziną. Gentlemeni - włamywacze byli w rozpaczy.

Prasa całego świata rozpisywała się szczegółowo o włamaniu tak, że nawet marzyć nie mogli, by udało im się sprzedać klejnoty. Ponieważ zaś byli ludźmi cywilizowanymi, nie chcieli niszczyć klejnotów, pochodzących z przed pół tysiąca lat i sprzedawać zbiory na wagę, jako stopione złoto.

Zawiadomili więc nowojrską policję o miejscu, gdzie się skarb znajduje i zażądali wypłacenia im od lady Ledlów tych pięciu tysięcy funtów, jakie przeznaczyła dla szczęśliwego znalazcy!

Haarman znalazł naśladowców w Paryżu.

W dzielnicy la Villette porzucono w nocy pokrajane zwłoki młodego mężczyzny.

Jakgdyby dla przekonania, że „szkoła" Haarmanna nie zginęła, dokonano w Paryżu potwornej zbrodni, tego samego dnia, w którym sąd w Hanowerze skazał na śmierć Haarmanna i jego wspólnika Gransa.

Dozorca nocny Duchesne, pilnujący materjałów budującego się domu przy bulwarze La Villette, udał się w nocy, na kilkanaście minut przed godziną drugą, do pobliskiego szynku, który jeszcze był otwarty. Napiwszy się tam gorącej kawy, wracał do swego baraku.

Po drodze, na chodniku, zobaczył w świetle latarni gazowej wielki pakiet, wystający z kupy piasku. Z początku myślał, że to któryś ze stróżów sąsiednich wyniósł śmiecie. Zastanowiło go jednak, że pakiet wygląda bardzo porządnie, więc schylił się i uczuł w dotknięciu, że w środku znajduje się jakiś twardy przedmiot.

Myślał zrazu, że jest to ćwiartka mięsa, którą zgubił po drodze jakiś wóz rzeźnicki (w pobliżu znajdują się wielkie rzeźnie).

Zabrał pakiet do siebie i przy świetle dwóch lamp acetylenowych począł odwijać białą, nową ceratę, w którą była zawinięta zawartość. Kiedy odwinął zupełnie ceratę, oczom jego przedstawił się straszny widok.

Wewnątrz znajdował się krwią ociekający tułów mężczyzny bez rąk i nóg i bez głowy.

Przerażony dozorca pobiegł do owego szynku, którego właściciel właśnie zamykał drzwi. Zawiadomiono telefonicznie komisarjat i w chwilę potem zjawił się komisarz w towarzystwie kilku agentów. Tułów, jak wykazały oględziny, należał do młodego człowieka, bardzo silnie zbudowanego. Jama brzuszna, pokrajana u dołu, była wypchana w części gazetami, aby przeszkodzić wypadnięciu wnętrzności.

W cztery godziny później, w niewielkiej odległości znaleziono jeszcze dwa pakiety, zawinięte w taką samą białą nową ceratę i związane takim samym nowym sznurem. Jeden z nich zawierał dwie ręce i nogę, zaś drugi drugą nogę, których brakowało przy tułowiu. Rozpoczęto poszukiwania, celem odnalezienia głowy, coby mogło odkryć tożsamość ofiary.

Trup pokrajany był przez nieznanego sprawcę z wielką wprawą i zręcznością. Starannie utrzymane stopy i nogi dowodzą, że ofiara nie należała do klasy robotniczej ni wyrobniczej.

Nie jest wykluczone, że zbrodni mógł dokonać jakiś rzeźnik. Wskazywałby na to m. innemi fakt, że w pobliżu znajduje się olbrzymia rzeźnia, gdzie pracują setki czeladników i robotników rzeźnickich.

Według orzeczenia lekarza sądowego zbrodni dokonano dnia poprzedniego, późnym wieczorem.

Opinja publiczna poruszona jest żywo tą potworną zbrodnią, tak bardzo przypominającą zbrodnie Haarmanna.

Znalezione przy trupie dzienniki oraz ceratę oddano do biura antropometrycznego. Policja obiecuje sobie pewne rezultaty z poszukiwań sklepu, w którym sprzedano ową ceratę, chociaż nie przeczy, że śledztwo wogóle będzie bardzo trudne.

Król bułgarski szuka narzeczonej.

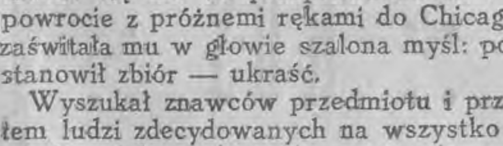
Król bułgarski Borys, zaraz po Nowym Roku opuści Sofję i zajmie się poszukiwaniem dla siebie narzeczonej. W podróży swej odwiedzi on Belgrad, Bukareszt, Rzym, Paryż i Londyn. Dyplomaci bułgarscy spodziewają się, że królowi uda się wynaleść dla siebie żonę wśród księżniczek państw małej ententy.

Rumuńska para królewska posiada jeszcze córkę do wzięcia i szuka dla niej właśnie tronu na Bałkanach. O tej to córce powiadają, że ona ma zostać małżonką Borysa.

Przez pewien czas mówiono także, iż król Borys wyjedzie do Stanów Zjednoczonych, aby tam wyszukać sobie bogatą żonę. Jego doradcy bułgarscy odradzili mu jednak ten krok, oświadczając, że lepiej będzie uzyskać przez małżeństwo solidne poparcie militarne, aniżeli zdobyć korzyści w postaci wielkiej masy dolarów.

Zaznaczyć należy, że już od dawna na temat planów matrymonialnych króla Borysa, krążą różne wersje, którym położy kres dopiero jego ślub.

SERGJUSZ ARITONOW. (184



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Po paru minutach słychać było warknięcie zajeżdżającego samochodu. Wkrótce potem weszli do gabinetu ci, którym powierzono spalenie odzieży Rasputina. W. ks. Dymitr był w doskonałym humorze, lecz, spojrzawszy na Puryszkiewicza, zaciął się i zapytał trwożnie:

— „Qu' est-ce qu'il est arrive?"

Puryszkiewicz zwięźle opowiedział całą historję i nalegał na pośpiech: świt już blisko. Sumarokowa zostawiono w domu, reszta towarzystwa zaś zeszła na dół. Wciągnięto trupa Rasputina do auta wielkiego księcia. Obok położono przygotowane uprzednio łańcuchy i ciężary (z wagi). Po chwili wszyscy się usadowili i pomknęli do wybranego już zawczasu miejsca na Małej Newce, na krańcach miasta, gdzie postanowiono trupa utopić.

Puryszkiewicz z niezadowoleniem spostrzegł w samochodzie futro i boty Rasputina.

— Ależ na Boga, dlaczegoście nie spalili tego wszystkiego!

— Futro całe nie chciało wleźć do pieca — odparł dr. Łazowert — a pańska małżonka powiedziała, że nie może wszystkiego pruć i palić po kawałku.... Posprzeczała się nawet o to z wielkim księciem... Więc musieliśmy wszystko przywieźć z powrotem... Coś zawsze spaliliśmy: rękawice, „rubachę" i jeszcze różne drobiazgi... A resztę utopimy razem z ciałem.

Auto mknęło poprzez śpiące ulice. A oto już i krańce miasta: niziutkie domki, długie płoty, ponure place nieogrodzone. Oświetlenia prawie że nie było zupełnie, a droga pełna wybojów, to też zwłoki Rasputina wciąż to podrzucało w górę, to rzucało o boki lub spód auta. Otóż wreszcie most i ciemniejąca pod nim przerębel...

Wielki książę Dymitr zgasił światła, poczem w czwórkę z Puryszkiewiczem, por. Lwowem i dr. Łazowertem wyciągnęli z auta ciało Rasputina, owinięte w granatową storę, zerwaną w pałacu Sumarokowa. Pokołysali zwłoki kilka razy, aby nabrać rozmachu, i z całej siły rzucili w przerębel.

Zimna woda, nad którą unosiła się leciutka mgła, chlusnęła ciężko i zwłoki Rasputina pogrążyły się w odmęcie rzeki. I jeśli rację miał dr. Łazowert, że jeszcze w aucie tliła się w Rasputina ostatnia iskierka życia, to lodowata woda musiała już bezsprzecznie i ją zgasić. Tymczasem trup Rasputina wypłynął z powrotem i zatrzymał się pod lodem. Spiskowcy nagle spostrzegli, że w pośpiechu zapomnieli przywiązać, jak zamierzali według zgóry przygotowanego planu, łańcuchami ciężary do ciała Rasputina. I jeszcze bardziej tracąc zimną krew, nagle zaczęli rzucać do rzeki łańcuchy i ciężary i pozostałe rzeczy Rasputina, które kolejno pogrążały się w czarnej przerębli...

Potem rzucili się do auta i maszyna świecąc daleko jaskrawym blaskiem pomknęła przez most dalej. Wszystko było skończone!...

A w duszach spiskowców zaświtała nagle myśl, że właściwie, kto wie, czy ta krew nie była zbyteczna, czy jeszcze coś się da uratować...

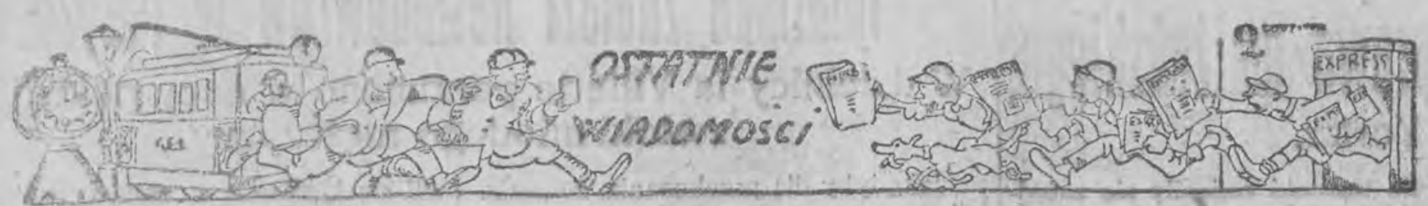
Tymczasem pierwsze nieśmiałe przebłyski budzącego się dnia zaczęły stopniowo zwalczać pomrokę nocy... Czy budziła się nowa lepsza era dla Rosji?...

Wypływać poczęły z mroków ciemne konturu pałacu książąt Jusupowów, hrabiów Sumarokow-Elston. Na szeroki podwórzec przed pałacem wbiegł nagle rudy rozczochrany bezdomny kundel, ciche wyjący z głodu i drżący z zimna, poszukujący jakiejś porzuconej kości czy choćby bylejakiego ochłapu...

Około masywnych słupów kamiennych bramy zatrzymał się, obwąchał słupy, podniósł tylną nogę i załatwił to, co psy zazwyczaj w tej porze czynią.... Potem cichutko, ostrożnie pobiegł dalej, węsząc coś na wyraźnych śladach nóg w śniegu, aż wreszcie dotarł do jakiejś brunatno-rudej plamy o dziwnym zapachu... Zapachu krwi ludzkiej...

Długo i skrupulatnie obwąchał tę plamę, poczem nagle pędem wybiegł z powrotem na ulicę z wyrazem dzikiego przerażenia czemś niezrozumiałem, lecz niewypowiedzianie straszliwem i ogromnem.

(D. c. n.)



Afera Zawadzkiego w Częstochowie.

Wspólnicy „dyrektora". — W oczekiwaniu sensacyjnych wyników śledztwa.

Częstochowa, 28 grudnia.

W tutejszym świecie handlowym i przemysłowym wre z powodu afery Leona Zawadzkiego. Od tygodnia przeszło jest to jedyny i wyłączny niemal temat wszystkich rozmów.

Sprawa po ujęciu jej przez władze sądowo-śledcze zatacza coraz szersze kręgi. W kołach dobrze poinformowanych przedewszystkiem utrzymują, że nie jest bynajmniej jeszcze rzeczą przesądzoną czy rozmiary afery obliczone przez komisję rewizyjną centrali Banku Polskiego na sumę 1.400.000 zł. — nie przewyższą tej cyfry przy szczegółowszem badaniu całej sprawy przez władze śledcze.

Faktem jest, że Zawadzki prowadząc manipulacje z udzielaniem kredytów firmom fikcyjnym — nie posiadającym kont w banku — zaangażował instytucję bardzo poważnie. Metody, któremi Zawadzki posiłkował się w przeprowadzaniu wszystkich nadużyć — było wielorakie.

Z tego co dotąd wiadomem jest sumy wydobywano z banku zarówno przy pomocy fałszu, fikcji, jako też i przy pomocy przedkładania weksli, żyrowanych przez prokurentów istotnie zasługujących na kredyt, firm handlowych i przemysłowych. Moszek Szydłowski—karany przez sąd rosyjski dwuletnim więzieniem za fałszerstwo weksli — był najbliższym wspólnikiem nadużyć Zawadzkiego.

Utworzywszy fikcyjne spółki przemysłowo-handlowe pod firmami „Sweter" i „Sandał" Szydłowski przy pomocy Zawadzkiego wydobył z banku sumy wystarczające na uruchomienie faktycznej już garbarni. Dzięki również udzielanym nielegalnym kredytom przez Zawadzkiego prosperowała huta szklana „Zacisze", przestała jednak być w ruchu, gdy tylko wyszła na jaw obecna afera.

Zawadzki we wszystkich przedsięwzięciach osób wydobywających nielegalnie pieniądze z banku — miał udział w zyskach, a to przez figurowanie w nich jako spólniczki żony jego Heleny.

Jak dalece na osobie Zawadzkiego zależało tu wielu osobom, które w szybkim czasie doszły do fortuny — dowodzi fakt, że gdy dyrekcja towarzystwa „La Czenstochovienne" wywołała rewizję w banku i gdy stanowisko Zawadzkiego zostało zachwiane — wówczas natychmiast z grupy tych osób została wyłoniona delegacja, która udała się do Warszawy, aby w odpowiednich sferach sprawę tuszować.

Po ujawnieniu faktu nadużyć przez komisję, wyszło na jaw, że Zawadzki miał odpowiednio zorganizowany sztab pracowników w oddziale dyskontowym banku, przy których pomocy manipulacje udawały się. Dzięki energji ze strony centrali, mafja ta została rozbita i z pośród tych zgranych w akcji nadużyć pracowników wydalono wice-dyrektora Monasterskiego oraz urzędników Jackowskiego, Muchowę, Niedźwieckiego i Czerwińską.

Ogólne zdumienie budzi tu okoliczność, że wbrew enuncjacjom centrali Banku Polskiego — dotąd straty Banku odpowiednio zabezpieczone nie zostały. — Garbarnia Szydłowskiego, która bądź co bądź przedstawia sporą wartość realną, zasekwestrowaną nie została. Tłomaczone to jest niezgłoszeniem do sądu natychmiast po ujawnieniu afery przez Bank akcji cywilnej. Z pośród spólników Zawadzkiego dotychczas aresztowani zostali tylko Szydłowski i Modziwański, właściciel firmy „Asfaltyna".

1-SZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

New Jork 5,16
Londyn 25,37
Paryż 27,84

2 PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolary 5,185
Tendencja bez zmiany.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank spółek zarobkowych 6
Cegielski 0,50
Rudzki 1,05
Starachowice 1,86
Modrzejów 4,—
Ostrowiec 6,25 — 6,22
Węgiel 2,60
Cukier 3,10 — 3,—
Nafta 0,54 — 0,55
Siła i światło 0,49
Zgierz 1,30
Borkowski 0,33
Spirytus 2,60
Haberbusch 4,75 — 4,90
Bank dyskontowy 4,75
Bank handlowy 4,65
Bank przemysłowy Lwów 0,35
Tendencja słaba.

7 rad dla tych, którzy chcą długo żyć.

Angielski lekarz Smitson, badając sposób życia długowiecznych, wynalazł siedem zasadniczych punktów, które powinni obserwować ci, którzy chcą dożyć sędziwych lat. Oto tych siedem rad:

Małżeństwo przedłuża życie przeciętnie o 10.5 lat.
Abstynencja o 9.7 lat.
Jarskie pożywienie o 14.8 lat.
Niepalenie o 12.3 lat.
Sen przed północą o 11.5 lat.
Ranne wstawanie o 13.8 lat.
Spożywanie kefiru i jogurtu o 12.3 lat.

Tak więc człowiek, któryby chciał stosować się do tych rad, powinien żyć conajmniej 80 lat. Cóż jednak powiedzieć o ludziach, którzy dosięgli tego wieku, sprzeciwiając się pod każdym względem tym punktom?

—XX—

Zabawy berlińczyków.

Pisma tutejsze opisują ekscesy jakiegoś wesołego berlińczyka, który niedawno na jednej z głównych ulic w dziwny dość sposób dał ujście swemu dobremu humorowi wśród 12-to i 14-to letnich uczenic, wracających z jakiegoś wykładu.

Zaczął się on między dziewczynkami bardzo energicznie przeciskać, czem je wielce przestraszył, a kiedy się wreszcie oddalił, jedna z dziewczynek spostrzegła z przerażeniem, że ma ucięty warkocz.

Na wszczęty przez dzieci alarm przechodnie puścili się w pogoń za sprawcą złośliwego czynu, nadaremną zresztą, a dziewczynka znalazła obcięty warkocz w swej własnej kieszeni, do której „niegodziwiec", po obcięciu, zręcznie go wsunął.

Pisanie maszynowe na odległość.

W tych dniach dokonano w Berlinie ciekawej próby z wynalazkiem pewnego mechanika włoskiego.

Oto na jednym końcu olbrzymiej hali ustawiono maszynę do pisania, zaopatrzoną w specjalny przyrząd radjotelegrafu, przesyłający uderzenia w klawisze maszyny, do ustawionego na drugim końcu hali odbieracza, połączonego z drugą maszyną do pisania.

Próby powiodły się doskonale. Z naciśnięciem klawisza jednej maszyny, uderzył odpowiedni klawisz drugiej, odbijając zgłoskę na papierze. W ten sposób więc będzie można przesyłać pismo maszynowe na znaczną odległość, wynalazca bowiem twierdzi, że tylko od zwiększenia siły przyrządu zależy osiągnięcie większej odległości.

Błękitne brwi.

Brwi są przedmiotem poważnej troski dzisiejszych elegantek. Poprzednie pokolenia kobiet ograniczały się do przedłużania lub pogrubiania ich ołówkiem o ile były zbyt krótkie lub wąskie. Obecnie to nie wystarcza. Wyrywa się dokładnie każdy włosek i rysuje następnie cieniutkiem pędzelkiem nowe półkoliste podniesione lub równe, zależne od chwilowego nastroju wewnętrznego lub wyrazu twarzy, jaki się chce uzyskać.

Dotychczas używano do tego tylko barwy czarnej lub bronzowej, od kilku jednak tygodni młode Amerykanki wprowadziły modę brwi błękitnych.

Syn Prezydenta Stanów Zjednoczonych młody John Coolidge pojechał do Kanady w zielonej czapce skautów i z brwiami umalowanemi na błękitno, znajdując oczywiście mnóstwo naśladowców i naśladowczyń w kołach młodzieży uniwersyteckiej.

TURCJA TWORZY MINISTERSTWO MARYNARKI.

Wiedeń, 28 grudnia.

Donoszą z Angory, że w parlamencie przyjęto w pierwszem czytaniu projekt rządowy stworzenia ministerstwa marynarki.

BUŁGARJA UZYSKUJE ULGI REPARACYJNE.

Wiedeń, 28 grudnia.

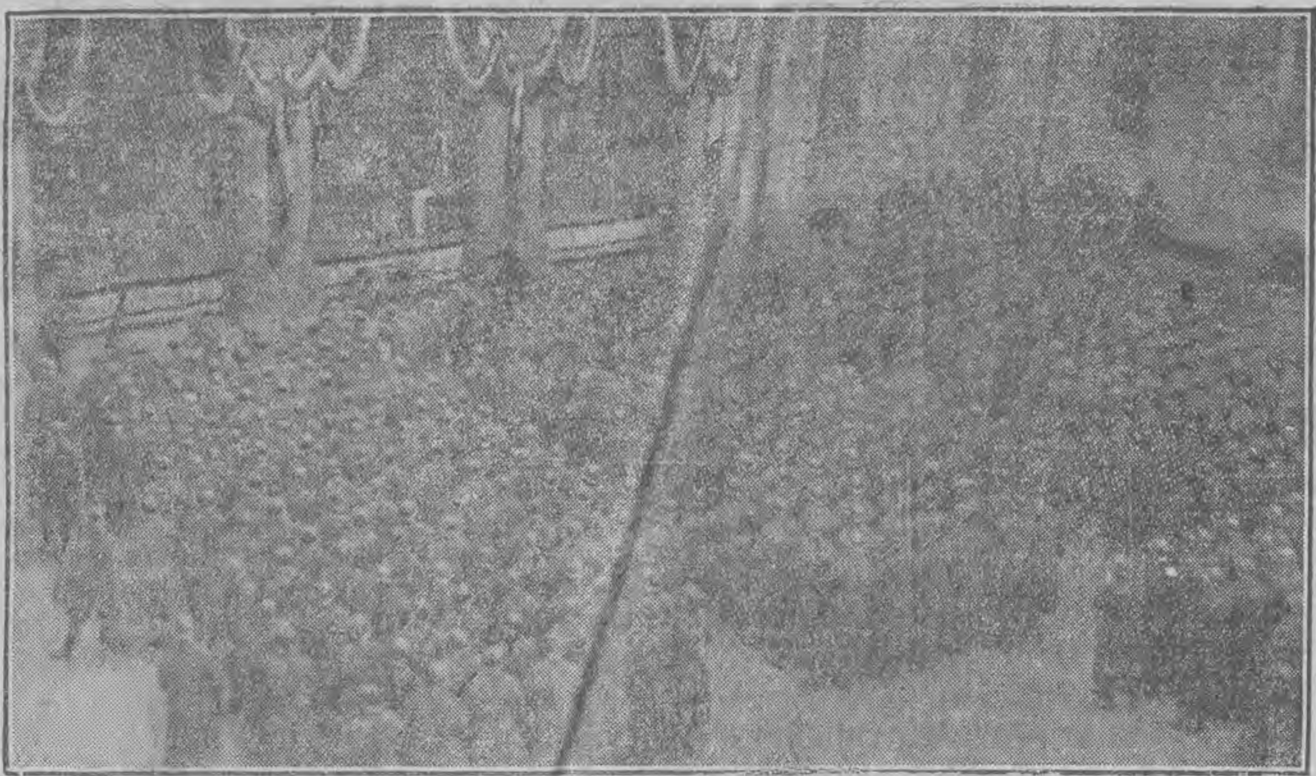
Rząd bułgarski został powiadomiony, że rada ambasadorów postanowiła zmniejszyć z dniem 1 stycznia ciężary reparacyjne.

GDZIE RADICZ PRZEBYWA?

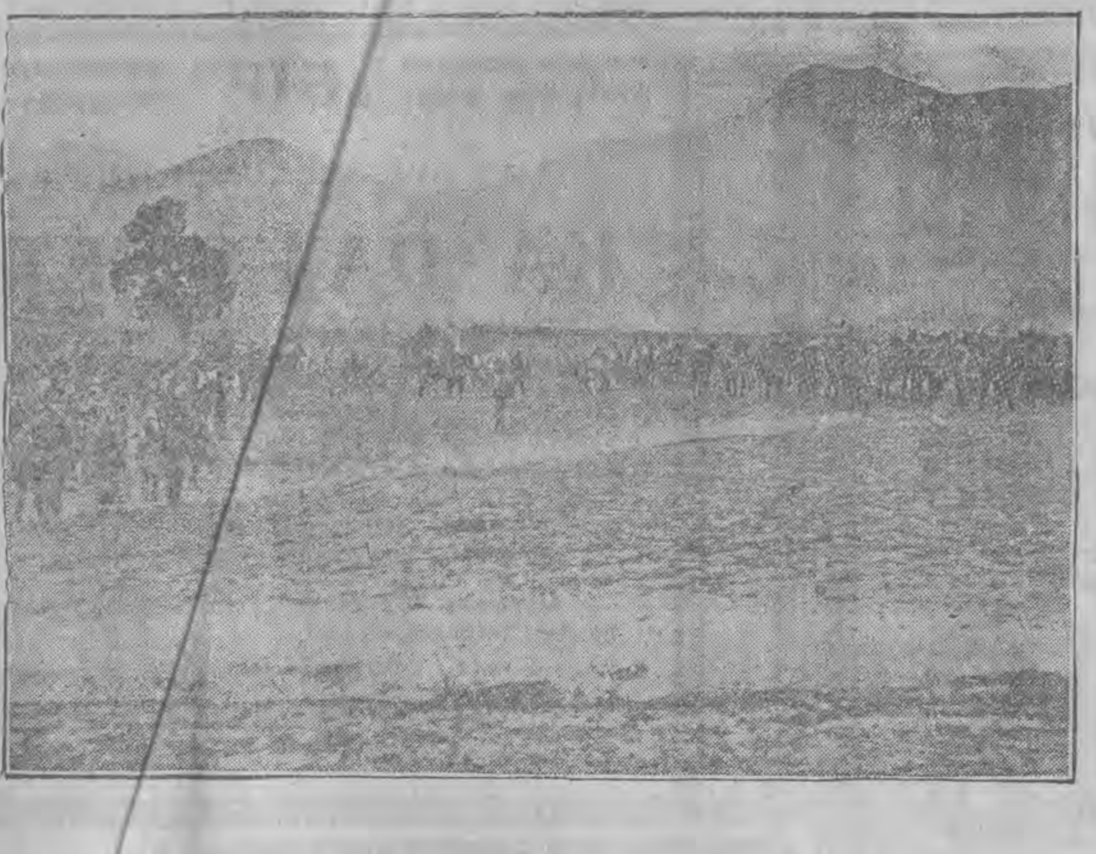
Wiedeń, 28 grudnia.

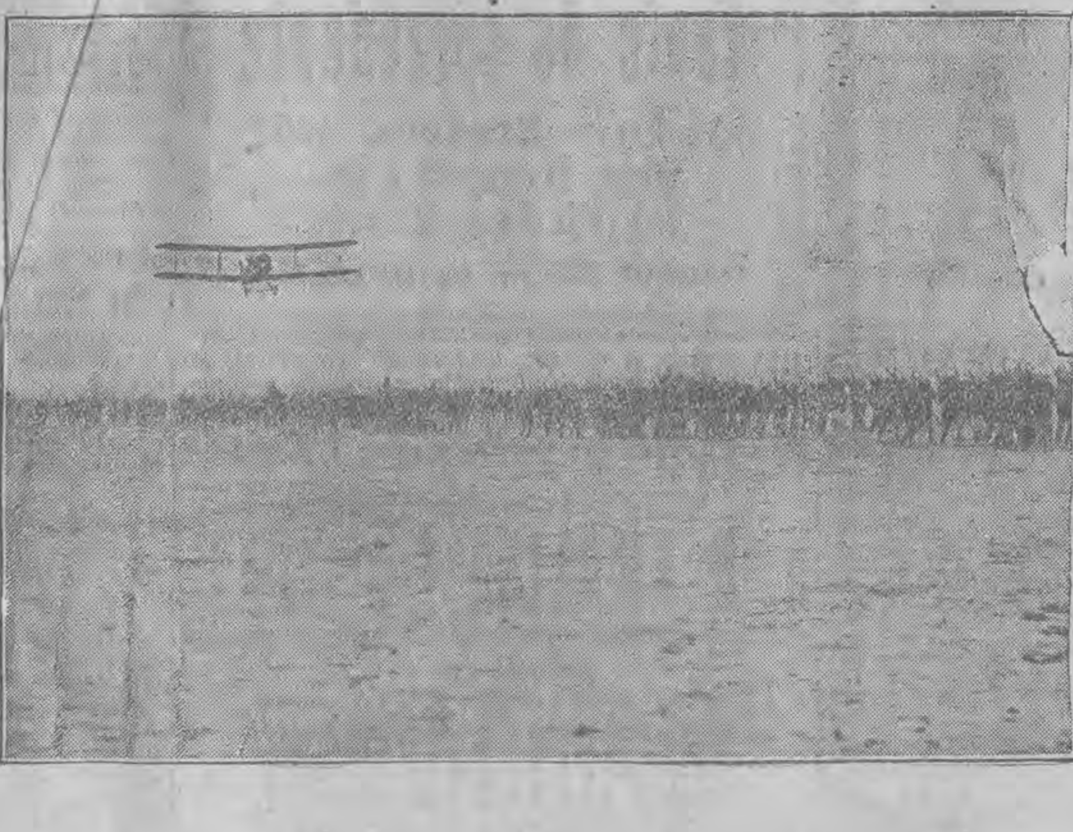
Donoszą z Zagrzebia, że policja odkryła miejsce pobytu Radicza. Miejsca tego jednak policja nie ogłasza.

Wojna marokańsko-hiszpańska.



Przysięga nowozaciążnych wojsk w Madrycie.





U góry: Wojska hiszpańskie na postoju w Tetuanie.
Na dole: Wywiadowczy aeroplan hiszpański nad bojowemi kolumnami wojsk Primo de Rivery w marszu.

Przyjęcie posła polskiego w Budapeszcie.

Budapeszt, 27 grudnia.

Dnia 24 b. m. w południe poseł polski, Michałowski, na uroczystej audjencji wręczył regentowi swe listy uwierzytelniające, jak również pismo odwołujące posła Szambeka.

Przy wręczaniu listów uwierzytelniających poseł Michałowski wygłosił następujące przemówienie:

„Jestem szczęśliwy i dumny z tego, że znajduję się wśród narodu węgierskiego. Szczęśliwy — ponieważ znajduje się w kraju, który miłował zawsze i potrafił zachować nienaruszone najlepsze tradycje polskie; jestem dumny, mogąc wejść w bliższy kontakt z narodem, którego tak wybitne cnoty i wysokie zalety stanowiły zawsze przedmiot mego podziwu. — W historji znajdę też niewątpliwie najlepsze wskazówki dla wypełnienia mej misji. Polacy niezapominają i zawsze pamiętać będą o przyjaźni, jaka poprzez wieki nie przestawała łączyć Węgier z Polską. Wiele wspomnień jest związanych z dynastją Arpadów i Piastów, z imionami króla Ludwika, królowej Jadwigi, króla Władysława III, z panowaniem króla Zygmunta, z elekcją Stefana Batorego, wreszcie z wypadkami, które towarzyszyły na Węgrzech generałom Bemowi i Dembińskiemu, aby zdać sobie sprawę z tego, jaką moc posiadają nasze wspólne tradycje. Ożywiony uczuciami które czerpię w tych wspomnieniach historycznych, poświęcać będę wszystkie moje wysiłki sprawie zacieśnienia stosunków między naszymi dwoma krajami, przyczyniając się do utrwalenia pokoju, oraz do konsolidacji ekonomicznej. Aby móc należycie wypełnić to zadanie, proszę Waszą Wysokość, aby mi użyczyła swego poparcia, rząd zaś węgierski proszę o jego tak cenną współpracę".

Regent odpowiedział na przemówienie posła Michałowskiego co następuje:

„Ożywiony pragnieniem utrzymania i rozwoju dobrych stosunków, które oparte na wiekowej tradycji, tak szczęśliwie łączą oba nasze kraje, odczuwam prawdziwą radość z tego powodu, iż pan panie ministrze, jesteś przejęty temi samemi uczuciami. Zapewniam pana, panie ministrze, iż będziesz mógł zawsze przy wypełnianiu swej misji liczyć na moje szczere poparcie i na gorliwą pomoc królewskiego rządu węgierskiego. Uczucia prawdziwej sympatji, które żywi naród węgierski do szlachetnego narodu polskiego, oraz świadomość licznych węzłów, które łączyły Węgry z Polską w przeszłości, stanowić będą tę rękojmię serdecznego przyjęcia pana, panie ministrze, w naszej stolicy, w której witam pana z całego serca".

UROCZYSTOŚCI OTWARCIA „ŚWIĘTEGO ROKU".

Rzym, 26 grudnia.

W wigilję Bożego Narodzenia odbyło się tu uroczyste otwarcie Roku Świętego. Otwarcia „świętych obrazów" Bazyliki Św. Piotra dokonał ojciec święty w otoczeniu wszystkich obecnych kardynałów, wielu arcybiskupów i biskupów, wobec niezliczonych tłumów publiczności ze wszystkich sfer.

Na uroczystość przybyło duchowieństwo z dalekich nawet krajów, reprezentując wszystkie części świata.

Z osób należących do rodzin panujących wzięła udział w uroczystościach była królowa grecka Olga wraz z całą rodziną, a nawet — wprawdzie incognito — królowa włoska.

Dyplomaci państw zagranicznych uczestniczyli w uroczystościach in corpore, obok dworu papieskiego. Zauważono również wszystkich wybitniejszych członków arystokracji włoskiej.

Plac przed Bazyliką i okoliczne ulice zajęły olbrzymie tłumy mieszkańców Rzymu i pielgrzymów przybyłych licznie specjalnie na tę uroczystość.

ROZBROJENIE NA MORZU.

Waszyngton, 26 grudnia.

Z urzędowych kół komunikują, że od kilku już miesięcy odbywają się pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, Anglją i Japonją układy w sprawie dalekonośności artylerji na okrętach wojennych tych trzech państw.

W kołach oficjalnych, sądzą, że uda się zawrzeć odpowiednią umowę, która będzie odpowiadać idei powszechnego rozbrojenia.

WYKRYCIE MIEJSCA POBYTU RADICZA.

Wiedeń, 26 grudnia.

Donoszą tu, z Zagrzebia, że policja wykryła już miejsce pobytu Radicza. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięczuie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpit.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 4szpalty) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 6 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za term druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 grosz- Najmniejsze 50 gr

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7. po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak Czcionkami „Republiki“, Łódź, Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.